

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest
w nakłówniku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesar-
stwie: opłata za przesyłkę
koszta ekspedycji: rocznie rs. 3,
półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartal-
nie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno
tylko wydanie Kurjera przyjmo-
wana być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny
kop. 5, poranny w dniu powsze-
dnie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

Dziś: Naręcza biskupa i Euzebi P.
Czwartek: Zenobii L. i Zenobiusza B.
Piątek: Wolfganga Bisk.
Sobota: Wszystkich Świętych.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta
uroczyste wychodzi tylko rano, w pomiędzy i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej
wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Wschód księżyca o godzinie 3 minut 21 w.
Zachód 5 8 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod War-
szawą stóp 3 cali 7.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 51
Zachód 4 36
Długość dnia godzin 10 minut 1.
Ubyło 6 42.

Niedziela: Wiktoryna Bisk. M.
Poniedziałek: Huberta B.
Wtorek: Karola Bor. i Emeryka Kr.
Środa: Zachariasza i Elżbiety Mał.

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz
pierwszy raz 25 kop., każdy na-
stępny raz 20 kop.

Nekrologia: za jeden wiersz
15 kop.

Zwyczajne i małe ogłosze-
nia w numerach porannych, z wy-
jątkiem niedzielnych i świętecz-
nych, zamieszczone nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przy-
muje także Biuro Ogłoszeń Rajca-
mana i Frendlera, ulica Senator-
ska nr 18.

Numer niniejszy wyszedł z dru-
ku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Koncerta: Większy wieczór Towarzystwa muzy-
cznego. (Sale ređutowe—godzina 8 wieczorem.)

Widowiska: Teatr wielki: „Sen nocy letniej”;—
Teatr rozmaitości: „Radcy pana radcy” i „Grze-
szki babuni”;—Teatr mały (przy ulicy Daniłowi-
czowskiej): „Boccaccio”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Zawiadujący wydziałem mierniczym senator
Połowcew na własne żądanie uwolniony został od
służby.

— W ministerjum spraw wewnętrznych podjęto
kwestję polepszenia materialnego położenia techni-
ków, pozostających w służbie rządowej we wscho-
dniej Syberji.

— W celu podtrzymania rozwoju przemysłu domo-
wego drobnego projektowane jest założenie specjal-
nego biura, w któremby mogli otrzymywać informa-
cje producenci i konsumenci, biuro takie wysyłać bę-
dzie prócz tego swoich agentów na wystawy krajowe
i zagraniczne dla rozpowszechnienia wiadomości o
wspomnianym przemyśle.

— Ze sprawozdania departamentu dochodów nie-
stałych za r. z. przekonywamy się, iż w ogólnem u-
grupowaniu gubernji całego Cesarstwa rosyjskiego,
kraj nasz pod względem konsumcji wódki zajmuje
dopiero dziewiąte miejsce. Pierwszeństwo należy się
gubernjom środkowym posiadającym czarnoziem, da-
lej następują gubernje południowe, stołeczne, pół-
nocno-zachodnie, środkowe przemysłowe, wscho-
dnie za Wolgą, północno-zachodnie, małosyjskie a
dopiero Królestwo Polskie, po za którem zostają tyl-
ko gubernje syberyjskie, północne i nadbałtyckie.
Ale za to pod względem konsumcji piwa, zajmuje-
my poczesne stanowisko, gdy wypijamy tego trunku
tylko tyle co i gubernje petersburska i moskiewska, a
zkarb państwa w stosunku do całkowitego dochodu
z akcyzy od piwa otrzymuje z Królestwa 23%, zaś
z akcyzy od wódki zaledwie 6,2% ogólnego do-
chodu.

— Czujemy się w obowiązku uprzedzić właścicieli

dóbr ziemskich, pragnących korzystać z nowej po-
życzki Towarzystwa kredytowego ziemskiego, iżby
przed wnoszeniem podań, dokładnie ocenili warunki
taksy. Dochodzą nas bowiem liczne wskazówki, iż
wielu dotąd, skutkiem niezbadania rzeczy, napróżno
się naraziło na kłopot i stosunkowo znaczne koszty.
Delegowani, oceniając wartości majątków, stoją ści-
śle na gruncie przepisów i dla tego wiele już przy-
stąpię do pożyczki nie odniosło skutku.

— Magistrat m. Warszawy komunikuje nam co
następuje: „Przystąpiono właśnie do gruntownej re-
peracji jednej z czterech machin parowych w starym
wodociągu przy ulicy Dobrej, wskutek czego miasto
zaopatrywane jest w wodę tylko za pomocą trzech
machin. Magistrat ma przeto zaszczyt prosić właścicieli
domów w których zaprowadzone zostały urzą-
dzenia wodociągowe, iżby nie dopuszczali marnowa-
nia wody w ich domach.”

— Ulica Ordynacka z powodu rozpoczętego w
dniu wczorajszym przebrukowania zamknięta zosta-
ła w całości dla ruchu kołowego.

— Szkoła Konarskiego otwartą będzie w marcu
lub kwietniu roku przyszłego.

— Z powodu złożenia przez p. Szlenkiera godno-
ści przewodniczącego w sekcji oddziału Towarzystwa
popierania przemysłu i handlu odbyły się wybory,
na których p. Stefan Kossuth otrzymał 14, p. Hoch
zaś 12 głosów.

— Z uniwersytetu.

W dniu wczorajszym w jednym z audytorjów u-
niwersytetu warszawskiego wobec kuratora okręgu
naukowego, rektora i profesorów oraz licznie zgro-
madzonych studentów, przemawiał po raz pierwszy
lektor Kulakowski b. profesor języka rosyjskiego i
literatury w jednym z wyższych zakładów nauko-
wych w Bułgarii.

P. Kulakowski mówił o ważności języka rosyjskie-
go, szczególnie zaś dla Polaków, nadmieniając o ży-
wotności i bogactwie tegoż języka.

P. Kulakowski objął katedrę po ś. p. profesorze
Bergu, znanym tłumacz „Pana Tadeusza” i innych
słowiańskich utworów na język rosyjski.

— Wielki sennik.

Iż ludź nasz nie przestaje przenosić spekulacji
niektórych pseudo-wydawców nad zdrową i pożywną
lekturę, dowodzi fakt powodzenia jakiego doznają

wszelkiego rodzaju „Senniki egipskie”, „Nieomylne
sybille” i t. p. głupstwka.

Obecnie kolporterzy oraz właściciele straganów
rozprzedają znaczny nakład „Wielkiego sennika za-
wierającego 4,000 wykładów snów...”

Wyrobniicy i inni niższego poziomu umysłowego
ludzie, składają z trudem uciulany grosz na rzecz
„przedsiębiorcy”, który z zawęglą szydzi z łatwo-
wierności małuczkich!

— Jeszcze kalendarz.

W dniu wczorajszym opuścił prasę znany kalen-
darz „autorki 365 obiadów” p. t. „Koleśda.

Wydawnictwo to istniejące już lat dziesięć składa
się ze starannie opracowanego działu informacyjne-
go, wskazówek dla gospodyń oraz dwóch powiastek
i wierszyków.

I czegoż chcieć więcej?!

— Montefiore.

Izraelici łódzcy uczcili uroczystem nabożeństwem
jubileusz baroneta Montefiore.

Po nabożeństwie i śpiewach do licznie zgromadzo-
nych przemówił dr Horowicz umyślnie w tym celu
z Wrocławia przybyły.

— Dobry przykład.

W mieście pożądanymi są zawsze ogródki albo
przynajmniej drzewa, dla urozmaicenia monotonne-
go widoku a po części i dla zdrowia.

Ponieważ nie wszędzie sadzić można ogrody pora-
dził sobie w tym razie bardzo dobrze właściciel do-
mu przechodniego przy ulicy Żabiej, który na środku
podwórza zasadził wierzbine.

Rosłina przyjęła się doskonale i obecnie w pod-
wórku jest skwer maluchny ale zielony i piękny.

Dlaczegożby inni właściciele domów nie mogli te-
go naśladować?

— Kwestja tramwajowa.

Brak biletów korespondencyjnych w komunikacji
tramwajowej powoduje nieustanne kolizje i nieporo-
zumienia pomiędzy służbą i publicznością.

W dniu wczorajszym np. piszący te słowa, za kurs
z ulicy Nowosenatorskiej na Powązki zmuszony był
zapłacić jak za dwa kursa.

Jest to anomalja, która winna być jaknajrychlej
usunięta.

— Niedogodność.

Na stacji tramwajów na Muranowie daje się czn

25)

GRZES.

HISTORIA MAŁŻEŃSKA

opowiedział

WOŁODY SKIBA.

(Dalszy ciąg.)

XIX.

Wkrótce potem, po nieobecności trwającej niedłu-
żej jak kilka minut, Grzesz powrócił z Wincentym
zainstalować się na gościnnej plebanji.

Wszedł do tej samej stancji, w której pierwotnie
został proboszcza i rozmawiając z nim rzucił od cza-
su do czasu ciekawe spojrzenie na szafę z książ-
kami.

Księga mieszcząca tak ważną dla niego tajemnicę,
księga, do której zająrzeć postanowił jak tylko się
znajdzie sposobność, znajdowała się na swoim miej-
scu, zwrócona do niego grzbietem okładki a do
ścisnionych kartkami, których jedno uchylenie rozwią-
zać miało zagadkę.

Ks. Hołdycki rad był przygodnemu gościowi. Był
to człowiek towarzyski, któremu wieczorami nudziło
się w plebanji, chętnie zatem korzystał z przypadko-
wych odwiedzin, gdy się zdarzyły, a że tego dnia
nikt jakos do domu proboszcza nie zawitał, kontent
był zatem z młodego chłopca, którego przypadek pod
dach jego domu sprowadził.

Pokazał Grzesiowi swoje niewielkie ale porządnie
utrzymane gospodarstwo, zjadł z nim podwieczorek i
wieczere, przegrał parę partyj w warcaby i w mar-
jasza, były to bowiem jedyne gry o jakich Grzesz
miał jakieś wyobrażenie, słowem był ciągle z
nim, ale się go już o żadne więcej okoliczności oso-
biście go dotyczące nie wypytywał i nauk mu nie
prawił.

W czasie tych wędrówek po gospodarstwie i po
domu ksiądz z Grzesiem parę razy zachodzili do owej
stancji, w której stały półki z tajemniczą księgą i
wzrok Grzesia, ile razy tam weszli, mimowolnie
zwracał się na nią, jakby chciał się upewnić czy nie
zniknęła.

Okolo dziesiątej wieczorem ks. Hołdycki wypra-
wił Grzesia na spoczynek, zapowiadając mu żeby
przed mszą świętą nie wyjeżdżał, gdyż od Boga
dzień zaczynać należy i żeby został zrana na
kawie.

Ucałowawszy rękę księdza, bohater nasz poszedł
za chłopcem służącym do mszy, który mu miał
wskazać miejsce przeznaczone dla niego na spo-
czynek.

O radości!... miejsce to było wybrane tak właśnie,
jak Grzesz sobie wymarzył.

Posłano mu w pokoiku przyległym do tego, który
proboszczowi służył za kancelaryę i jadalnię w dni
powszednie, gdy liczniejszego zebrania gości na ple-
banji nie było.

Znajdował się tuż przy stancji mieszczącej półki i
księgę, a drzwi do tej stancji były otwarte.

Biednemu chłopcu serce mocniej bić zaczęło ze
wzruszenia.

— Teraz się dowiem, teraz się dowiem o wszy-
tkiem — mówił do siebie w myśli, jak gdyby od go-
ściennego gospodarza przejął nałóg dwukrotnego po-
wtarzania tych samych słów.

Odprawił chłopca szybko, ale do izby mieszczącej
tajemnicę zaraz wejść nie śmiał.

Nie wiedzieć czemu doznawał takiego uczucia, jak
gdyby miał popełnić zły czyn i jakby się lękał, żeby
go kto nie podpatrzył.

Postanowił czekać aż się wszystko na plebanji u-
ciszy, ażeby przechodzenie do drugiego pokoju ze
światłem nie zwróciło czyjej uwagi.

Rozebrał się nawet i położył, może w obawie, że-
by proboszcz nie zajrzał jeszcze i nie spytał go, czo-
mu nie śpi.

Leżał oka nie zmrzywszy i czekał na ową ciszę
zupełną, jaka po wiejskich dworach podczas nocy
panować zwykła.

Wiele razy chciał wstawać, ale coś się poruszyło
gdzieś w oddaleniu, doszedł doń z którąśkolwiek
strony szmer jakiś i odkładał zamiar na później.

— Jeszcze nie śpią — mówił do siebie.

Nareszcie... było już blisko północy... wstał, wziął
światło i po cichu, ukradkiem, jak złoczyńca skra-
dający się po cudzą własność, przeschł do stancji i
zbliżył się ku półkom.

oddawna potrzeba urządzenia zwrotnicy, gdyż wagony dochodzące do tej tylko stacji, muszą zmieniać zaprzęg na samej linii i zniewalać do zatrzymywania się powozy dające wprost do Powązek i powracające ztamtąd.

Wywołuje to często gromadzenie się na Muranowie znacznej liczby wagonów, wyczekujących na możliwość przejazdu.

Podobna niedogodność istniała dawniej na placu Trzech Krzyży, została jednak przez zbudowanie osobnej krótkiej linii przeznaczonej do przeprzegu odbywających t. zw. kurs wewnętrzny usunięta.

Wypadałoby i tutaj użyć tegoż samego wypróbowanego i niezawodnego, a niekosztownego środka, albo przynajmniej, przepręg odbywać na linii, która prowadzi do dworca nadwiślańskiego i tylko kilka razy na dzień jest używana.

= Z tattersalu.

Na następnej licytacji, która odbyć się ma dnia 17-go listopada r. b., wystawionych będzie kilkanaście koni ze stadniny p. Wł. Mysyrowicza, przeważnie pełnej i pół krwi.

Jest to wiadomość, na którą uważamy za stosowne zaważać zwrócić uwagę amatorów.

= Praktyczne.

Przed kilkoma tygodniami oświadczone zostały przez śmierć matki trzy panny F., którym pozostał fundusik wynoszący 3.000 rs.

Niechając być na łasce krewnych, nieposiadając zaś wykształcenia pedagogicznego dla zostania nauczycielkami, panny F. uradziły uczyć się szewstwa.

Sądzą, iż przez rok dokładnie się tego rzemiosła wyuczą i za resztę kapitału zamierzają urządzić warsztat, spodziewając się pożytecznie wyzyskać rozległe stosunki znajomości zmarłych rodziców.

Praktycznym osobom życzymy jaknajlepszego powodzenia!

= Stary sługa.

Z okazji jubileuszu służącej Marjanny Falkowskiej, o którym wspominaliśmy w dniu wczorajszym, p. Sz. zamieszkały w Mokotowie komunikuje nam, iż w jego domu znajduje się służący Piotr Bojasiński, który w rodzinie Sz. przesłużył lat 65 i dziś pomimo że liczy 83 lat wieku, jest jeszcze czynny.

Pan Sz., który pamięta Bojasińskiego, jak służył u jego dziadka, chciał już oddawna usunąć sędziwego staruszka od wszelkich zajęć i zapewnić mu potrzebne w tak podeszłym wieku wygody.

Lećz czerstwy starzec żadną miarą nie chce przyjąć spoczynku i pełni nader gorliwie obowiązki służącego!...

= Guliwer.

Na taką nazwę zasłużył kelner jednej z tutejszych restauracji, świeżo z prowincji przybyły.

Człowiek ten dwudziestoczworoletni o dobre półgłowy przenosi najwyższych mężczyzn w Warszawie. Restaurator niezmiernie jest zadowolony z posiadania u siebie olbrzyma, nie jeden bowiem z gości umyślnie zwiedza zakład, aby „obejrzeć” niezwykajny w dzisiejszych czasach wzrost ludzki.

= Czterej solenizanci.

Zdarzyło się wczoraj, iż w jednej rodzinie obchodzono imieniny aż czterech solenizantów—Tadeuszów.

Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyż podobne imiona nosi nieraz kilka osób jednej rodziny.

Tu stanął jak skamieniały... Zaćmiło mu się w oczach...

Zdawało mu się, że księgi nie ma.

Nie dowierzał swemu wzrokowi, sięgnął ręką... zostało tylko puste miejsce... nie było jej rzeczywiście, zniknęła!...

Gdzie, kiedy, jakim tajemniczym sposobem zniknąć mogła, nie był w stanie pojąć, wytłumaczyć sobie, zrozumieć...

Kilka razy w ciągu dnia przekonywał się sam, że była na swoim miejscu. Z księdzem proboszczem był ciągle, do kancelarii jak się zdawało nikt nie wchodził, a jednakże księgi nie było.

Był to albo jakiś nadzwyczajny wypadek, albo jakaś do niesłychanego stopnia wyrafinowana intryga.

Ochłonawszy cokolwiek i zebrawszy myśli, Grześ systematycznie, miejsce w miejsce przepatrzył w pokoju wszystko, ażeby się przekonać, czy księgi nie przeniesiono i nie położono gdzieindziej.

Daremnie!... nigdzie ani śladu nie było...

Upewniwszy się o tem, biedny nasz bohater wrócił do przeznaczanego dla siebie pokoiku, rzucił się na posłanie, najczarniejszymi trapiłymi myślami.

Więc wszystko, wszystko spiknęło się przeciw niemu!... Oplatano go siecią intryg tak gęstą i tak nieprzebitą, że nietylko nie mógł się z niej wydobyć, ale nawet nie mógł znaleźć najmniejszej wskazówki, któraby go oświeciła co do jego położenia!...

I w tej intrydze niegodnej brali udział nietylko ludzie wątpliwego charakteru, tacy jak ów kawaler

Lećz co jest szczególnie, iż czterej wczorajsi solenizanci stanowią cztery pokolenia.

Najstarszy jest p. G. liczący 89 lat wieku.

Drugi Tadeusz, to syn poprzedniego, mający 65 lat.

Trzeci, wnuk pierwszego, 40-letni mężczyzna.

Czwarty Tadeusz, syn poprzedzającego, jest 15-letnim młodzieńcem.

A wszyscy zdrowi i dzielni!

= Przeciwno donżuanom!

Kilka dni temu wspomnieliśmy o doraźnym sądzie, któremu uległ donżuan zaczepiając na Krakowskim Przedmieściu szesnastoletnią pannikę.

Otóż ojciec znieważonej, emeryt i człowiek nieposzlakowanej uczciwości, pragnąc położyć możliwą tamę nieustannym tego rodzaju wybrykom, postanowił zorganizować „towarzystwo... anti-donżuanów.”

W skład członków wejdzie liczny zastęp kolegów inicjatora, ludzi sędziwych lećz „jarych”, którzy w razie zauważenia na ulicy ubliżenia w jakikolwiek sposób nie zaskutkuje na to kobiecie, natychmiast przedsięwzięć środki celem ukarania awanturnika.

Ciekawimy się zaiste dalszych kolei śmiało rzuconego projektu...

= Na cmentarzu.

W dniu onegdajszym p. * * * odbywając codzienny spacer po cmentarzu powązkowskim, był świadkiem wzruszającej sceny...

Grzebanio ubogą trumnę w której znajdowały się zwłoki kobiety.

Zaledwie kilka osób znalazło się przy grobie a tylko jedna młoda dziewczyna w całej postaci wyrażała boleść po stracie drogiej osoby.

Po skończonym obrzędzie wszyscy odeszli, dziewczyna klęcząc z głową opartą o świeżą mogilę, jeszcze została.

Pan * * * stojąc opodal, przestraszył się nieruchomości dziewczęcia.

Zbliżył się, ujął za rękę i skonstatował omdlenie. Trochę wody przywróciło dziewczę do zmysłów.

— Pani tu nie możesz zostać, gdzie ja mam odwieźć rzecz pan * * *

— Tu moje miejsce, chcę umrzeć przy grobie matki!— woła z rozpaczą dziewczyna.

Nareszcie p. * * * zdołał ją oderwać od grobu, oburzając się na tych którzy samotną zostawili.

Wrażliwy człowiek w dniu wczorajszym przyszedł z wizytą do krewnych panny X. i bezzwłocznie prosił ją o rękę przedstawiając swoją sytuację majątkową bardzo dostatnią.

Dziewczę będąc na łasce u niezbyt uprzejmym krewnym, oświadczyła szlachetnego człowieka bez namysłu przyjęła.

= Wybryk natury.

Na cmentarzu powązkowskim na grobie ś. p. Stanisława K., wypuścił zielone młode listki i zakwitł rozłożysty kasztan.

Ze względu na panujące już chłody jesienne, objaw ten zasługuje na uwagę.

= Na gorącym uczynku!

W dniu wczorajszym pani M. zbliżając się do grobu męża na cmentarzu powązkowskim, zauważyła nieznajomego człowieka, który oglądając się na wszystkie strony ściągnął z jednego pomnika zupełnie świeży wieniec.

Pani M. domyślając się kradzieży, zawezwała

przechodniów, którzy złodzieja przytrzymali i oddali w ręce policji.

= Kradzieże.

Nocy wczorajszej złodzieje dostali się do sklepu pod nr 8-ym na ulicy Skórszanej i zabrali towaru lokciowego wartości 660 rs.

W tramwaju wyciągnięto panu H. pugilarę z 58-miu rublami.

Z mieszkania S. na Widok pod nr 2-im skradziono garderoby i bielizny wartości kilkuset rubli.

= Samobójstwo.

Nocy wczorajszej, w mieszkaniu swoim na Starem Mieście pod nr 4-ym, powiesił się Józef S., robotnik, liczący 59 lat wieku.

Przyczyną samobójstwa było pomięszanie zmysłów, jakie S. zdradzał już od kilku tygodni.

= Tajemnicza zbrodnia.

Donosiłiśmy w przeszłym tygodniu o znalezieniu w podwórzu domu nr 10 na Karmelickiej Berka Szenka, handlarza, z poderżniętym gardłem.

Szenk odwieziony do szpitala, kiedy odzyskał przytomność, pokazywał na dłoni, iż padł ofiarą zbrodni.

Próbowano go dalej badać, celem znalezienia mordercy, lećz Szenk znów stracił przytomność i wkrótce potem życie zakończył.

Siedztwo sądowe prowadzi się w dalszym ciągu. Jest słuszne podejrzenie, iż morderca działał z pobudek zemsty, gdyż znaleziono w ubraniu ofiary pieniądze.

Celem więc zbrodni nie była grabież.

= Podrzucenie.

Pod ścianą domu nr 14 na Górskiej znaleziono podrzuczone niemowlę płci żeńskiej, liczące kilka tygodni życia.

Podrzutka odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Pożar.

W dniu wczorajszym o godzinie 10¹/₂ wieczorem powstał pożar przy ulicy Gęsiej w posesji p. Epsztejna pod nr 14 i 15 w drugim podwórzu w parterowej drewnianej oficynie, w której mieściła się fabryka wyrobów kaflanych p. Karola Czernego.

Do ratunku stawili się oddziały IV i I straży ogniowej i w przeciągu 2-ch godzin stłumiły ogień.

Fabryka kafla uległa spaleni i rozębzeniu. Fabryka była ubezpieczona.

Straty dość znaczne!

= Wypadki.

Na Nowolipiu pod nr 13-ym Franciszek Z., przez własną nieostrożność odrabiał sobie dwa palce u lewej ręki.—Na Nowym Mieście pies podeirzany o wściekliznę pokasał Joannę W., której pomoc lekarską natychmiast udzielono.—Na rogu Marszałkowskiej i Krolewskiej Tomasz B., najechany przez dorożkę nr 184 uległ złamaniu nogi i ciężkie ranie na głowie.

= Starożytna świątynia.

W diecezji sandomierskiej istnieją dotąd niektóre areystarozytne świątynie.

Do takich zaliczają się: katedra sandomierska, kościół parafjalny w Koprzywnicy, kościół św. Piotra w Bidzinach i w Kieleczynie św. Mikołaja z XII-go wieku.

Do świątyń wzniesionych w XI-ym wieku mają należeć: w Opatowie N. Marji Panny, w Maminie św. Aleksandra, w Wojciechowicach, w Mydlowie N. Marji Panny, w Szewnie św. Mikołaja, w Górze Jaroszyńskiej św. Wojciecha, w Opocznie św. Magdaleny, w Radzanowie św. Marcina.

Jeszcze dawniejszej przeszłości sięgającymi kościołami są podobno: świętokrzyski na Łysej Górze, w Trójcy, w Wachocku, w Końskich, w Radoszycach, w Kowali i w Skaryszewie.

W niektórych z wymienionych świątyń przechowują się dotąd zabytki dziejowe sztuki starożytnej.

= Rezydentka.

Z powiatu zamojskiego otrzymujemy co następuje: „Przejeżdżając przez dobra Łabunie, byłem przy-

— Nie, proszę pana, tylko jegomość przysłał żeby pan wstawał i zaraz przyszedł do jegomości.

Grześ zerwał się natychmiast.

— Cóż się tam stało?—zapytał.

— Nie proszę pana, tylko jegomość powiada, żeby pan powiedział gdzie pan podział tę książkę, bo potrzebna.

— Jaką książkę?...

— A tę proszę pana, co pan wziął.

— Ależ ja nie brałem żadnej książki!—zaprotestował Grześ przerażony i niespokojny, zaczynając przeczuwać, że znów ma spaść na niego jakiś cios niespodziewany.

— I! co pan gada! jegomość powiada, że nikt nie mógł wziąć tylko pan!

— Cóż to za książka?...

— A ta, do której zapisują jak kto ślub weźmie... albo to pan nie wie, kiedy pan wziął?...

Grześ zdretniał. Zabrakło mu sił i myśli nawet do ubierania się.

Cios, który go dotknął był straszniejszym niż mógł przewidywać. Posadzono go o przywłaszczenie sobie księgi z dokumentami, o prostą kradzież!...

Nie był w stanie nie odpowiedzieć i byłby niezawodnie nie przedko przyszedł do siebie, gdyby go nie upominał chłopiec:

— Niechno się pan przedko ubiera, bo jegomość czeka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

padkowym świadkiem niezwykłego w swoim rodzaju obchodu.

Był to pogrzeb 80-letniej staruszki s. p. panny Skutyskiej, niegdyś córki zasłużonego oficjalisty w Lublinie, która całe swoje życie spędziła na wyłączeniach, choć na umowie służebnej nie opartych usługach w domu dziedziców tychże dóbr hrabstwa T.

Wdzięczni za wierność i przyjaźń hrabstwo T. urządzili dla zmarłej domowniczki pogrzeb z wystawą na jaką miejscowe środki zdobyć się pozwalały.

Zwłoki zmarłej umieszczone w pięknej metalowej trumnie, zdobnej wieńcami przez panny T. uwitemi, w asystencji duchowieństwa, całej rodziny i dworu hrabstwa oraz licznie zgromadzonej ludności złożono w murowanym grobowcu, wśród ogólnego wzruszenia obecnych...

W dobrach hr. T. możnaby znaleźć liczne przykłady długoletniej i wiernej służby, za którą państwo odwdzięmiają się swoim domownikom troskliwą opieką i zaopatrzeniem w starość.

Syn po ojcu i wnuk po dziadzie dziedziczy posiadłość w tym prawdziwie patryjarchalnym, staropolskim domu...

Pracownia koronek.

Do Gaz. rad. donoszą o świeżo założonej we wsi Gromadziach, w powiecie opatowskim, pracowni koronek.

Od dwóch lat zacna właścicielka tegoż majątku, pani R., podjęła myśl rozwinięcia tego przemysłu, sprowadziła z Warszawy osobę kompetentną, a w krótkim bardzo czasie córka p. R. i będąca tamże nauczycielką, panna C., wydoskonaliły się w tej gałęzi robót kobiecych.

Dziś kilka już dziewcząt wiejskich, wyuczonych niestrudzoną gorliwością wyżej wymienionych osób, nie tylko z całą dokładnością pojęły tę naukę, ale wykonanie ich robót nie pozostawia nic do życzenia.

Tak już obecnie rozszerzył się zakres tej pracy, iż z okolicy przyjmują zamówienia.

Stracona ziemia

Przed kilkoma dniami w opatowskim dobra B. znajdujące się w pobliżu kolei Dąbrowskiej przeszły w ręce przemysłowców niemieckich za cenę 120,000 rubli.

Pzybysze w liczbie pięciu zamierzają tam wznieść wielkie zakłady przemysłowe, a mianowicie hutę szklaną, fabrykę wyrobów miedzianych i browar parowy.

Spółka niemiecka zakładająca te fabryki stara się dla ułatwienia zbytu swoim towarom o pozwolenie na budowę kolei wicynalnej na przestrzeni ośmiu wiorst.

Stracona ziemia!

Urodzaj buraków.

W gubernii lubelskiej buraki pastewne obrodziły niepospolicie.

W kantorach zbożowych w Lublinie powystawiano okazy rzadkich rozmiarów, mające łokieć blisko długości.

W Ostrowiu zaś i w okolicach Kraśnika trafiły się okazy, ważące po 25 funtów!

Z nad Buga.

Korespondent nasz z włodawskiego pisze co następuje:

Bug, nie zasilany potokami góorskimi, wylewa tylko w czasie roztopów wiosennych i to zwykle bardzo powolnie i spokojnie.

Wezbrane wody szerokim pasem zalewają niskie łąki z obu stron koryta leżąca przez parę tygodni i również powoli spływają, jeżeli pogoda wcześniej się ustali.

Wtedy sławne łąki nadbrzeżne pokrywają się bujną trawą, dającą tak piękne i pożywne siano, z jakim się trudno spotkać gdziekolwiek w naszym kraju.

Łąki to nasze całe bogactwo, lasy bowiem, od których nasz zakątek nazwę odziedziczył, dawno już zostały nieopatrznie przetrzebione, uboga zaś gleba skapo wynagradza trudy rolników.

Ztąd pochodzi, iż podlasiak regularne coroczne wylewy Bugu raczej za dobrodziejstwo niż za klęskę pożytuje, zawdzięcza im bowiem obfitość siana.

Wylewy letnie są rzadkiem zjawiskiem i nigdy nie bywają gwałtowne i niespodziewane.

W r. b. Bug w tydzień dopiero po wylewie Wisły wzbierać zaczął i dzięki suszy, jaka wkrótce nastąpiła, wody jego spłynęły prędzej niż zwykle.

To też sprzęt siana był pięknym a jego obfitość i gatunek nie pozostawiają do życzenia.

Wszelkie inne roboty jesienne ukończyliśmy pomyslnie i spoczywamy obecnie na laurach.

Jedyną nieprzyjemną stroną tego spoczynku jest to, że go nie chcą przerywać...

Siano za to sprzedajemy zwykle korzystnie właścicielom, którym własne łąki nie wystarczają.

Groźne dla bednarzy.

Z Lublina piszą do nas co następuje:

Okoliczni właściciele gorzelni, uznali nareszcie, iż drewniane kufy do przechowywania okowity oprócz niebezpieczeństwa przedstawiają jeszcze wiele niedogodności.

Pragną je więc zastąpić zbiornikami żelaznymi.

W dobrach Jąstków, właściciel majątku kufy drewniane usunął zupełnie z magazynu, zastąpiwszy je kilkoma olbrzymimi zbiornikami zbudowanymi z żelaza.

Prawdopodobnie i inni pójdą za tym przykładem.

W Niemczech uznano dziś, iż nawet do przewozu okowity daleko są praktyczniejsze kufy żelazne od drewnianych.

Zdawało się, że żelazne są daleko cięższe jakkolwiek pewniejsze, praktyka jednak dowiodła, iż kufy żelazne posiadające objętości 600 litrów ważą 140 kilogramów, kiedy drewniane tej samej objętości ważą 130—140 kilogr.

Wprawdzie różnica jest znaczna w cenie kuf, za taką kufę drewnianą o jakiej mowa, w Niemczech płać 24—30 marek, żelazną zaś tej samej objętości kosztuje 70 marek.

Jednakże ta różnica opłaca się tem, iż beczki żelazne wymagają naprawy zaledwie raz na lat dziesięć i że wysychanie spirytusu w beczkach żelaznych obniża się prawie do zera.

Zuchwałe oszustwo.

W z. m., jak nam donoszą z Końskich, operowali tam dwaj zuchwali oszuści.

Przedstawiali się oni jako ajenci „pierwszej krajowej fabryki bielizny Feniks w Tomaszowie”, mieli próbki najrozmaitszego gatunku płócien i wyrobów poklasyfikowanych w oprawne książki z drukowanymi prospektami, blankietami i umowami do podpisu, oraz paszportami.

Jeden z nich polak używał nazwiska Plantowski, drugi Niemiec figurował pod nazwiskiem Wachtla.

Obaj przyjmowali od mieszkańców miasta i od oficerów z obozu rozłożonego pod tem miastem zamówienia na bieliznę, za opłatą 15% z góry, z rozkładem reszty należności na spłaty miesięczne.

Zabrawszy łup dość znaczny, obaj ulotnili się z wczasu, a następnie dopiero okazało się, iż fabryka „Feniks” wcale nie istnieje w Tomaszowie!

Przed oszustami tymi już raz ostrzegaliśmy publiczność, obecnie ostrzeżenie umieszczamy ponownie, ponieważ bardzo być może, iż obaj „szwindlerzy” praktykują jeszcze swoją sztukę w innej okolicy Królestwa albo w Galicji.

NEKROLOGJA.

+ W dniu 30-ym października r. b., to jest we czwartek, o godzinie 10-iej zrana, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele powązkowskim, z konduktem do grobu, za duszę s. p. Aleksandra Bielskiego, obywatela miasta Warszawy, na które pozostała żona zaprasza przyjaciół i znajomych. —3438

+ W dniu 30-ym października r. b., to jest we czwartek, o godzinie 9-iej zrana, w kościele św. Antoniego (po-reformackim) przy ulicy Senatorskiej, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę s. p. Wiktoryny Bakatowiczowej. —3442

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wrocław 28-go października.

Zmarły Probus Barczewski ofiarował w testamentcie na rzecz muzeum krakowskiego przedmiotów sztuki i starożytności na cenę 800,000 złr.

Wiedeń 28-go października.

W. Porta nie dała dotąd żadnej odpowiedzi na notę posła austriackiego, br. Calice, w sprawie połączeń kolejowych, mimo, iż termin oznaczony w umowie zawartej przez *conference à quatre* minął. Zwłoka ze strony Turcji wywołała w tutejszem ministerstwie spraw zagranicznych wielkie rozgoryczenie. Wystosowaną zostanie nowa nota zbiorowa w Austrii, Serbii i Bułgarii.

Wiedeń 28-go października.

Najwyższy trybunał państwa zatwierdził wyrok uwalniający prokuratora czernowieckiego, Mehoffera, od zarzutu przekupstwa.

Budapeszt 28-go października.

Budżet przedstawiony delegacjom wspólnym wynosi o 2,200,000 złr. więcej od resztorocznego.

Budapeszt 28-go października.

Dzisiaj w południe nastąpiło w zamku królewskim uroczyste przyjęcie przez cesarza obu delegacji. Mowa tronowa zapewnia o najprzyjaźniejszych stosunkach z mocarstwami zwłaszcza sąsiednimi, podnosi wznowienie serdecznych stosunków z rosyjskim do-

mem panującym, tudzież jedynomyślnie monarchów i ministrów w zamiarach utrzymania pokoju europejskiego. O odnowieniu przymierza z Niemcami mowa tronowa nie wspomina.

Berlin 28-go października.

Rezultat dzisiejszych wyborów do parlamentu z miasta Berlina jest następujący. W sześciu tutejszych okręgach wyborczych przeszli absolutną większością tylko Loeve (postępowiec) w pierwszym i Singer (socjalista) w czwartym. W trzech okręgach odbędą się wybory ściślejsze pomiędzy postępowcami i konserwatystami, w jednym pomiędzy postępowcem i socjalistą. Postępowcy stracili w porównaniu z ostatnimi wyborami głosów 25,000, socjaliści zyskali 20,000. Liczba głosów konserwatywnych utrzymała się w dawnej mierze. Udział wyborców był dosyć słaby. Rezultat dziwny: antisemici wzmoogli się widocznie a z urny wyborczej wyszli tylko dwaj żydzi (Loeve i Singer).

Paryż 28-go października.

Rada ministrów wzięła pod uwagę żądanie paryskiej rady miejskiej, poparte przez prefekta Sekwany, ażeby ceny chleba były z urzędu naczynane, gdyż piekarnie pomimo nadzwyczaj niskich cen zboża utrzymują solidarnie ceny pieczywa niestosunkowo wysokie. Rząd skłoni się prawdopodobnie do interwencji, aby zapobiedz rozruchom.

Paryż 28-go października.

Wszystkie dzienniki przywiązują wielką wagę do przybycia nowego posła chińskiego do Berlina. Panuje przekonanie, iż p. Ferry zgodził się na to, ażeby książę Bismark poczynił wstępne kroki do zapośredniczenia zgody między Chinami i Francją, a to w interesie handlu międzynarodowego.

Paryż 28-go października.

Temps (uchodzący za organ p. Ferry, przyp. red.) pisze: „Wyruszyliśmy na zdobycie Tonkinu; pierwszą rzeczą w takich razach jest, zająć terytorjum. To właśnie czyni zwycięstwa naszych wojsk bezpłodnemi, że walczą o terytorja, które pozostawiają w rękach nieprzyjaciół po odniesionem zwycięstwie, a układy z Chinami udaremnia to, że domagamy się terytorjów, których faktycznie nie zajmujemy. Dopóki gubimy się w takich sprzecznościach, nie podobna dojrzeć kresu kwestji tonkińskiej. Nie w delcie Czerwonej rzeki, ale na granicy chińskiej musimy pobić Chiny, a wtedy dopiero udowodnimy, że nie wolno zabierać nam z pod rąk tego, cośmy zdobyli.”

Londyn 28-go października.

Słynny rzeczoznawca w sprawach egipskich, Mariot, po świeżym powrocie swym z Egiptu wystosował do lorda Salisbury list, w którym powiada: „W całym kraju panuje zgodne uczucie rozpacz z tego, co Anglja uczyniła i co zaniedbała. Urzędnik angielski, pobierający 8,000 szterlingów rocznej płacy oświadczył mi: Jesteśmy znienawidzeni, co gorsza, pogardzeni, i to słusznie. Dochód czysty angielskiej interwencji nad Nilem opiewa: wymordowanie 30,000 krajowców, zniszczenie najpiękniejszego miasta w kraju (Aleksandrii), nędza ludu, obniżenie cen ziemi, zastój przemysłu i handlu, wzrost rozbójnictwa, upadek wszelkiej władzy, powstanie mahdiego, zniszczenie egipskiej armji, bankructwo skarbu państwa.”

Petersburg 28-go października.

Wprowadzenie instytucji sądów pokoju do kraju nadbałtyckiego odłożono do wydania przepisów nowej organizacji tamże sądów włściańskich.

Petersburg 28-go października.

Grupa bankierów międzynarodowego rosyjskiego banku handlu zagranicznego oraz berlińskiego banku dyskontowego przyjmuje na siebie realizację przez sprzedaż w Petersburgu i na rynkach niemieckich siedemnastu milionów rubli z nowowypuszczonych metalicznych obligacji kolei rostowo-władymirskaskiej na budowę odnogi drogi do portu noworosyjskiego.

Ozorków 28-go października.

Henryk W. Schlösser, znany powszechnie przemysłowiec, po długiej i ciężkiej chorobie, w dniu dzisiejszym zakończył życie.

